Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.

PRZEGLĄD WIĘZIENNICTWA POLSKIEGO

MIESIĘCZNIK POŚWIĘCONY ZAGADNIENIOM KRYMINOLOGICZNYM, PENITENCJARNYM I KULTURALNO-OŚWIATOWYM, WYDAWANY PRZEZ KASĘ WZAJEMNEJ POMOCY FUNKCJONARJUSZÓW STRAŻY WIĘZIENNEJ.

Nr. 3. **WARSZAWA — CZERWIEC** [1933] **Rok I.**

Prezydent Rzeczypospolitej IGNACY MOŚCICKI



Zgromadzenie Nar dowe wybrało w dn 8 maja r. b. Prez dentem Rzeczyposp litej Polskiej powt nie prof. Ignace Mościckiego.

Jerzy Sztumpf wiceprokurator S. O.

Cel i znaczenie środków zabezpieczających w polskim Kodeksie Karnym.

(ciąg dalszy)

Grupę trzecią przestępców stanowią: alkoholicy i narkomani, którzy ze względu na swój stan psychiczny winniby należeć niejako do jednej z grup poprzednich, wydzieleni zostali wszakże przedewszystkiem dlatego, że podlegać powinni oni zupełnie innego rodzaju leczeniu, a następnie z uwagi na to, że w danym wypadku zupełnie inne są pobudki zasadnicze, skłaniające ustawodawcę do zaopiekowania się takim złoczyńcą.

W momencie odurzenia czy zamroczenia sprawca znajduje się w stanie anormalnym, wykluczającym z natury rzeczy całkowitą poczytalność; — nie może być on wszakże uważany za chorego psychicznie, którego ułomność duchowa bądź nie pozwala na zrozumienie czynu, bądź też stanowi niedającą się przewidzieć pobudkę złego działania. Twórcy Kodeksu wyszli słusznie z założenia, że ten, kto sam siebie wprowadza w stan, wykluczający władanie swemi zmysłami, nie może liczyć na pobłażanie ze strony wymiaru sprawiedliwości, — każdy bowiem, świadomie używający ponad miarę i potrzebę napojów alkoholowych lub środków odurzających, choćby czynił to bez zamiaru popełnienia przestępstwa pod działaniem narkotyku, winien ponieść skutki niebezpieczeństwa, na które siebie i innych przez to naraża. — Dla tej to właśnie przyczyny Kodeks wyłącza takiego przestępcę z liczby tych, którzy korzystają z dobrodziejstwa nadzwyczajnego złagodzenia kary z powodu ograniczonej poczytalności.

Tem niemniej jednak nasi kryminologowie doskonale rozumieją, jak wielkiem złem jest rozpowszechniony dziś alkoholizm i narkomanja — zarówno dla społeczeństwa, jak i dla samej ofiary nałogu. — Szeregi tak obciążonych osób stale zwiększają się w prostym stosunku do rosnących trudności codziennego życia i do upadku w dziedzinie woli i charakteru jednostki — a co za tem idzie i całego otoczenia. — Rzeczą jest powszechnie wiadomą, że chroniczny alkoholik lub narkoman jest niejako niewolnikiem swego nałogu, który z biegiem czasu łamie wszelkie moralne powściągi i nieubłaganie rujnując wolę swej ofiary, sprowadza ją na drogę najmniejszego oporu; — jest on jednostką skłonną świadomie do łamania na wszelkie sposoby praw i zasad, byleby tylko zdobyć truciznę, mimo, że pożera go ona fizycznie i materjalnie, lub też uzyskać środki, do jej zdobycia potrzebne; — jest on zwyrodniałą, niejednokrotnie na swój sposób wyzyskiwaną istotą, używaną za narzędzie zbrodni przez osoby trzecie, budzącą nierzadko raczej litość i obrzydzenie, niźli złość i chęć karania.

Nie można przeto tej grupy przestępców zupełnem pomijać milczeniem i kontentować się w stosunku do ich czynów zwykłą formą reakcji w postaci kary pozbawienia wolności: skoro przestępczość takiej jednostki lub jej złe skłonności stoją w wyraźnym związku z nadużywaniem narkotyku lub alkoholu, bez którego obejść się ona w chorobliwy sposób nie może, — to właściwą reakcją będzie usiłowanie wyleczenia przestępcy ze zgubnego nałogu. — Jedynem tedy i słusznem wyjściem jest zamknięcie sprawcy czynu zakazanego — po odbyciu przezeń orzeczonej wyrokiem za przestępstwo kary — w specjalnym zakładzie leczniczym dla poddania kuracji odzwyczajającej.

Pobyt w takim zakładzie, czas trwania którego nie przekraczając lat dwóch, uzależniony jest od poprawy pacjenta, będzie tem dobrodziejstwem przymusowo stosowanej kuracji, na którą przestępca, obarczony nałogiem, sam przeważnie zdobyć się nie może, a częstokroć nawet — nie chce.

Następną z kolei grupę stanowią podsądni, działanie przestępne których wypływa ze wstrętu do pracy: ich wejście w kolizję z prawem stoi w związku, a raczej jest następstwem tego, że nie chcą oni środków na swe utrzymanie czerpać drogą zwykłego i normalnego zatrudnienia w jakimkolwiek zawodzie.

Objaw takiego wstrętu, płynący niewątpliwie z pewnego rodzaju przyrodzonego zwyrodnienia, ma skutki i następstwa daleko groźniejsze, niżby to się mogło na pierwszy rzut oka wydawać, i dlatego nie może być lekceważony, a wręcz przeciwnie musi być zwalczany wszelkiemi możliwemi sposobami, na jakie stać nowoczesny wymiar sprawiedliwości. — Jednostka, mająca skłonności w tym kierunku, doszedłszy raz do wniosku, że można znakomicie żyć bez fatygi na koszt cudzy, przedzierzga się w włóczęgę i żebraka, byleby tylko nie trzeba było pracować; — uznaje ona wszelkie środki i sposoby za dobre, byleby zdobyć zaspokojenie najkonieczniejszych — a częstokroć nawet wyszukanych potrzeb, pracuje zaś tyle tylko, ile w danych okolicznościach skrajna konieczność tego wymagać będzie, by przy pierwszej okazji znów pracę porzucić i zamienić spokojny żywot przeciętnego obywatela na pozorną niedolę włóczęgi.

Wstręt do pracy i uczciwego zarobku oraz płynący stąd pęd do zmiany miejsca i warunków pobytu, zbyt często uważany za objaw niezależności, a nawet oryginalności duszy jednostki, niedającej się okiełznać przepisami prawa pisanego, — stosunkowo nie tak dawno stał się przedmiotem sankcji kodeksów karnych. — Samo włóczęgostwo i nieodłączna odeń żebranina, połączona z reguły z kradzieżami, były karane już w starożytnym Rzymie, zwłaszcza, jeżeli były połączone z oszukańczemi wybiegami i manewrami zdrowych włóczęgów, liczących na miłosierdzie łatwowiernych. — Z biegiem czasu poczęto odróżniać ułomnych i nędzarzy od próżniaków, dając pierwszym opiekę państwa, a drugich ścigając represjami, które przechodziły najróżniejsze formy od chłosty począwszy, poprzez oddanie w niewolę, dożywotnie zamykanie w lochach, a kończąc nawet na karze śmierci.

Sama walka ze wstrętem do pracy, walka podjęta przez społeczeństwo, świadome jej celów i znaczenia, zjawiła się znacznie później, bo dopiero w końcu XVI-go wieku, przedewszystkiem na terenie bogatych handlowych portów nadbałtyckich. Powołane wówczas do życia „domy pracy" były prototypami dzisiejszych zakładów pracy przymusowej; przewodnią myślą ich i ideą było to samo: izolacja społeczeństwa od rozkładowego elementu

nierobów oraz skierowanie na normalne i pożyteczne tory idącej na marne olbrzymiej siły i pracy, napróżno drzemiącej w bezczynności ludzi, zmuszających społeczeństwo do ponoszenia ciężaru utrzymania ich w kwitnącem i niezmąconem zdrowiu i życiu pod groźbą zdobycia sobie w drodze gwałtu i rabunku środków, w tym celu im potrzebnych. Godzi się wreszcie zaznaczyć, że już wówczas twórcy „domów pracy“, gdzie zamykano za samo unikanie pracy, bez względu na to, czy łączyło się ono z przestępstwem, czy też nie, — pierwsi zwrócili uwagę na trzy podstawowe czynniki, na których potem oparła się cała późniejsza praca nad naprawą więziennictwa i stworzeniem całej gałęzi nauki w tej dziedzinie: przymus pracy, przymus oświaty i wychowania, oraz wynagradzanie więźniów za pracę, przynoszącą dochód dla zakładu.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Jerzy Śliwowski sędzia grodzki.

III-ci Międzynarodowy Kongres Prawa Karnego w Palermo.

Uroczyste otwarcie III Międzynarodowego Kongresu Prawa Karnego odbyło się dnia 3 kwietnia r.b. w Marmurowej Sali (Salla dei Lapidi) miejscowego ratusza.

Kongres zgromadził wielką ilość delegatów, było ich bowiem łącznie z rodzinami około 800 osób. Dla miasta stosunkowo niewielkiego, bo liczącego około 350 tysięcy ludności, obrady Kongresu i jego zwołanie w stolicy Sycylji były atrakcją. Prasa codzienna poświęcała obradom dzień w dzień po kilka szpalt, podając obszerne sprawozdania z posiedzeń poszczególnych komisyj i plenum.

Otwarcia Kongresu dokonał przewodniczący delegacji włoskiej pierwszy prezes Sądu Najwyższego w Rzymie senator d'Amelio, wybitny prawnik współczesnych Włoch. Przemówienia powitalne w pięknej formie i o interesującej treści wygłosił Minister Sprawiedliwości de Francisci oraz miejscowy Podesta (stanowisko odpowiadające u nas wojewodzie lub prezydentowi wielkiego miasta) książe Spadafore. Wielu innych mówców wygłosiło również przemówienia powitalne.

Jak już strwierdziłem liczne delegacje przybyły na Kongres. Wszystkie kraje wysłały w składzie poszczególnych delegacji najwybitniejszych swych prawników-kryminologów, nie mniej jednak dało się spostrzec wielu ludzi stosunkowo młodych, rozpoczynających dopiero swą karjerę naukową.

Jedną z najwybitniejszych osób Kongresu był niewątpliwie dawny Prokurator Włoskiego Sądu Najwyższego, jeden z twórców pozytywnej szkoły prawa karnego — Garofalo, mimo podeszłego wieku biorący udział we wszystkich pracach Kongresu. Drugą wybitną osobistością włoską był profesor prawa karnego miejscowego Uniwersytetu — Carnevale, wreszcie profesor Rzymskiego Uniwersytetu oraz Instytutu Kryminologicznego — Arturo Rocco.

Delegacja francuska i belgijska były niezwykle liczne. Z pośród pierwszej wymienić należy nazwisko Prokuratora Sądu Najwyższego Matter'a, profesora Uniwersytetu w Tuluzie Magnol'a, profesorów uniwersytetu paryskiego: Roux'a i Donnedieux de Vabres'a. Z pośród Belgów wyróżniali się: profesorowie Sasserath i Ginsburg, Prokurator Mommaert i inspektor więziennictwa Bellym, wybitny penitencjarysta; Holandję reprezentował profesor Van der AA z uniw. w Groeningen, Hiszpanję prof. Jimenez de Assua (Uniw. w Madrycie) i Dr. Victoria Kent, stojąca na czele Departamentu Więziennictwa. Z Jugosławji przybył znany teoretyk prof. Givanovicz, z pośród wybitnych uczonych niemieckich byli reprezentowani: Ashaffenburg i Delaquis, zaś z Austrjackich prof. prof.: Lenz (autor „Biologji Kryminalnej“), Rittler, Grassberger.

W skład delegacji polskiej wchodzili: przewodniczący, Viceprezes Międz. Zrzesz. Prawa karnego prof. dr. E. St. Rappaport, profesorowie Glaser i Wolter (z uniwersytetu w Krakowie i Wilnie), adwokaci Niedzielski, Chmurski i Koral, Sędzia S.N. Sokalski, docent Potulicki, Prokurator Lemkin, Sędzia Rudnicki i autor niniejszego artykułu.

Obrady Kongresu odbywały się, za wyjątkiem uroczystego otwarcia i zamknięcia, w pięknych salach i apartamentach Pałacu Królewskiego w Palermo, zbudowanego za czasów Saracenów, a powiększonego i upiększonego przez królów normandzkich (zwłaszcza Rogera II). W tymże pałacu mogliśmy podziwiać piękną Kaplicę Palatyńską, dzieło XII wieku, reprezentującą sztukę arabsko-normandzką. Połączenie tych dwóch pierwiastków daje efekty niezwykle piękne i oryginalne.

Nie sposób było obradować przez cały czas w zgromadzeniach plenarnych ze względu na obfitość materjału, dlatego też Kongres podzielił się na 3 sekcje, które obradowały oddzielnie.

Aktualnemi zagadnieniami, stanowiącemi tematy referatów i dyskusyj, były: zagadnienie kompetencji uniwersalnej w prawie karnem, kwestja dopuszczenia oskarżonego do zeznawania w charakterze świadka w jego własnej sprawie, problem specjalizacji sędziego karnego, zagadnienie, czy oprócz kodeksu prawa karnego materjalnego i formalnego, należy stworzyć kodeks karny wykonawczy. Żywą dyskusję wywołała kwestja sądów przysięgłych i ławniczych. Omawiano również zagadnienie dopuszczenia specjalnych sądów honorowych, któreby orzekały w wypadku naruszenia czci.

Co się tyczy kompetencji uniwersalnej w ściganiu pewnych przestępstw, jak handel żywym towarem, fałszowanie pieniędzy, rozpowszechnianie wydawnictw pornograficznych, piractwo i t. d., to Kongres uchwalił życzenie, aby przestępstwa te poddane zostały kompetencji uniwersalnej, t. zn., aby przestępca schwytany na terytorjum lub przez władze danego kraju, sądzony był przez sądy tegoż kraju bez względu na przynależność państwową, lub miejsce popełnienia przestępstwa. Ilość i jakość wymienionych przestępstw winna być określona przez traktaty zawarte między państwami, traktaty te określić mają przestępstwa poddane kompetencji uniwersalnej. Winna nastąpić unifikacja prawodawstw w odniesieniu do tego rodzaju przestępstw i winny być zawarte porozumienia międzynarodowe najdalej idącej pomocy prawnej w stosunku do postępowania w materji przestępstw poddanych rzeczonej kompetencji. W ten sposób zostały jeszcze raz potwierdzone rezultaty osiągnięte

na Konferencji Warszawskiej w 1928 r., gdzie kwestja powyższa została w tym właśnie kierunku rozstrzygnięta.

W materji dopuszczenia oskarżonego do świadczenia w jego własnej sprawie Kongres wypowiedział się przeciwko temu, uznając za niewskazane przenoszenie tej instytucji prawa angielskiego do ustawodawstw kontynentalnych.

Wielkie i zawzięte spory wzbudziła kwestja specjalizacji sędziego karnego. Liczni delegaci podkreślali, że zbytnia specjalizacja w rezultacie prowadzi do jednostronności i zacieśniania horyzontu umysłowego sędziego. Podkreślano jednolitość prawa, a zatem i konieczność jednolitości sądownictwa, uważając zbytnią specjalizację za naruszenie tej jednolitości. Większość jednak delegatów wypowiedziała się, po przeprowadzeniu wyczerpującej i bardzo ciekawej dyskusji, za bezwzględną koniecznością wprowadzenia takiej specjalizacji w drodze specjalnych, studjów uzupełniających, uniwersyteckich, i pozauniwersyteckich, wyrażając jednocześnie opinję, że takie wykształcenie uzupełniające kryminologów, polegające na przyswojeniu sobie podstawowych zasad „nauk dodatkowych", jak biologji, psychologji, kryminologji, socjologji kryminalnej i t. d. winni posiadać również adwokaci. Ostatnie twierdzenie jednak spotkało się z gorącym sprzeciwem wielu uczestników i poddawane było daleko idącej krytyce. Nie ulega dziś wszakże wątpliwości że niedostateczność przygotowania teoretyczno-praktycznego w dziedzinie sądownictwa karnego została publicznie stwierdzona i że uznano za bezwzględnie koniecznie temu wielkiemu brakowi zaradzić przez wzmocnienie i udoskonalenie naukowych podstaw sądownictwa.

Nie brakowało głosów, by kwestję norm, dotyczących wykonania kary, pozostawić rozporządzeniom i zarządzeniom administracyjnym, wewnętrznym regulaminom, nie tworzyć zaś specjalnej kodyfikacji. Zwolennicy natomiast tejże podkreślali konieczność należytego prawnego ujęcia zagadnienia wykonania kary, tak samo, jak pod tymże względem ujęta jest kwestja samej kary (kodeks karny) i kwestja jej orzeczenia (kodeks postępowania karnego). Podkreślano również, iż z kwestją pozbawienia wolności łączy się nierozerwalnie kwestja pozbawienia szeregu uprawnień, jak swobodnego komunikowania się z rodziną, narzucenie pewnych obowiązków (praca w więzieniu), ograniczenie korespondencji i t. d. Skoro te uprawnienia stanowią niejednokrotnie podstawę t. zw. praw obywatelskich, usankcjonowanych w każdej konstytucji — to jest rzeczą nieodzowną, by pozbawienie, lub ograniczenie tych uprawnień było unormowane w drodze obowiązującej ustawy, obejmującej w zarysach najważniejsze zasady, regulujące życie więzienne.

W ostatecznym rezultacie kongres przyszedł do przekonania, że ze względu na coraz większe znaczenie, które się przypisuje zagadnieniu wykonania kary, zachodzi konieczność zbiorowego ujęcia norm, dotyczącym tegoż wykonanie, która to kodyfikacja uregulowałaby całkowicie stosunek prawny, zachodzący pomiędzy państwem a skazanym w toku wykonania orzeczenia Sądu. Jednocześnie jednak uznano natychmiastową realizację kodeksu za niemożliwą ze względu na dzisiejszy brak dostatecznego wyrobienia niektórych instytucyj jak np. środków zabezpieczających, a wyrażono tylko, w drodze kompromisu, życzenie jednolitego, systematycznego ujęcia norm i reguł organizujących i regu-



Pałac królewski w Palermo (miejsce obrad Kongresu).

lujących wykonanie kary pozbawienia wolności oraz środków zapobiegawczych.

Niewątpliwie najgorętsze spory wywołała kwestja sądownictwa przysięgłych zagadnienie konieczności jego reformy lub zniesienia wogóle. Francuzi, fanatyczni zwolennicy tego sądownictwa prowadzili zaciekłe dyskusje z Włochami, którzy u siebie wprowadzili sądy ławnicze. Argumenty jednych nie przekonały drugich, co było zgóry do przewidzenia, a wyrazem tego była rezolucja Kongresu, w myśl której sądy przysięgłych mogą być pozostawione tam gdzie stanowią prawną tradycję narodu w innych natomiast państwach, które nie uznają sądownictwa przysięgłych ze względu na wady tej instytucji winno ono być zastąpione przez sądy ławnicze, przyczem ilość ławników winna być conajmniej dwukrotnie liczniejsza od sędziów koronnych

Uroczyste zamknięcie obrad Kongresu nastąpiło w auli miejscowego Uniwersytetu, jednocześnie zaś odbyła się uroczystość wręczenia medalu pamiątkowego profesorowi Carnevale z okazji 50-lecia jego pracy naukowej. Wygłoszono liczne przemówienia. Między innemi w podniosłych słowach pożegnał uczestników Kongresu włoski minister oświaty Ercole. Przemawiało wielu innych mówców, między nimi przewodniczący naszej delegacji prof. Rappaport.

Pięknem uzupełnieniem kongresu były okoliczne wycieczki, na które zostaliśmy zaproszeni przez organizatorów Kongresu. Zwiedziliśmy słynne Monreale z jego starożytną katedrą, zbudowaną w stylu, będącym połączeniem romańskiego z mauretańskim, jak również ważniejsze budowle i pomniki miasta, wśród których na wyszczególnienie



Katedra w Palermo.

Jednolity sąd ławniczy orzekałby jednocześnie o winie i karze w przeciwieństwie do sądu przysięgłych, orzekającego wyłącznie o winie.

Dla wszystkich niemal delegatów polskich kwestja ta przedstawiała znaczenie czysto teoretyczne, gdyż według opinji naszej najlepszym sposobem zapewnienia należytego wymiaru sprawiedliwości nie jest, ani sąd przysięgłych, ani sąd ławniczy, ale jedyną możliwością w tej dziedzinie jest należycie wyspecjalizowany sąd koronny, przyczem sędziowie w jego skład wchodzący posiadać winni należyte wykształcenie naukowe w myśl omawianych wyżej zasad.

Co się tyczy sądów honorowych, to Kongres wypowiedział się za zachowaniem kompetencji sądów ogólnych w materji występków przeciwko czci, zwracając szczególną uwagę na konieczność stworzenia skutecznej represji karnej w tej dziedzinie.

zasługują przepiękna katedra i Kościół San Giovanni in Eremiti (Św. Jana Pustelnika), przebudowany z dawnego meczetu arabskiego. Tonie on w zieleni palm i drzew cytrynowych i pomarańczowych, na których srebrzą się i czerwienią owoce. Wreszcie podziwialiśmy panoramę Palermo z jednego z najpiękniej w Europie położonych hoteli — Castel Utveggio —, który położony na zboczach szczytu Monte Pellegrino, góruje nad miastem, a z jego terasy rozprzestrzenia się niezwykły, daleki widok, na całą okolicę, port, dalekie, zasnute mgłą szczyty, i nieskalany błękit Morza Tyrreńskiego.

Czas mieliśmy wypełniony doskonale. Poza obradami Kongresu i wycieczkami reszta wolnych chwil przeznaczona była na przyjęcia i bankiety.

Kongres zakończyła ostatecznie wycieczka do Taorminy, malowniczo położonej u stóp wysokiej

wiecznie śniegiem okrytej i wiecznie snującej dym ze swej białej kopuły — Etny.

Organizacja Kongresu była pod każdym względem wzorowa, a uprzejmość i gościnność organizatorów stała na najwyższem poziomie. Wyjeżdżaliśmy też z Palermo z uczuciem podziwu i wdzięczności dla naszych gosdodarzy.



Ogólny widok miasta Palermo.

Anna Roszkowska.

Pod znakiem Czerwonego Krzyża.

W miesiącu czerwcu r. b. na całym terenie Rzeczypospolitej odbywa się propaganda idei czerwonokrzyskiej, oraz zbiórka na zasilenie funduszu P.C.K.

Udział w propagandzie czerwonokrzyskiej przyjmuje cała Polska, jasno uświadamiając sobie, że P.C.K. to nie jest jakaś jedna z wielu instytucyj dobroczynnych, do której wedle upodobania należeć, względnie ją popierać można ale że to jest organ państwowy, organ całego społeczeństwa, któremu ono powierza troskę i staranie o zdrowie i siłę narodu.

Przynależność do Czerwonego Krzyża — to obowiązek obywatelski, jaki nakłada na nas sama przynależność narodowa. W okresie tygodnia „P.C.K.“ wszyscy spełnią ten obowiązek, zapisując się w poczet członków Polskiego Czerwonego Krzyża. Roczna składka członkowska wynosi zaledwie 3 zł. i może być wpłacona w ratach półrocznych lub kwartalnych. *(A. Ch.).*

W okresie przeszło stuletniej niewoli w rozdartej na trzy zabory Polsce, mówiło się o Wojsku Polskiem w ciszy ognisk domowych, gdzie przechowywał się wbrew prześladowaniu duch narodu. Szeregi pokoleń legło w mogiłach, nie doczekawszy spełnienia tych marzeń.

Lecz nadeszła wreszcie chwila, gdy wysłuchaną została Mickiewiczowska Modlitwa „o wojnę powszechną ludów prosimy Cię Panie“.

Zawierucha wojenna wstrząsnęła światem i stało się zadość sprawiedliwości dziejowej: w Zmartwychwstałej Polsce ziścił się sen o „rycerskiej szpadzie“. Gdy w zaraniu politycznego bytu naszego Państwa wróg zagroził naszej ledwo odzyskanej Niepodległości — do walki stanęło bohaterskie Wojsko Polskie. Kto tylko był zdolnym do noszenia broni, zaciągał się do szeregu i szedł na front bronić Ojczyzny.

Nasza Młoda Armja źle odziana, nieraz głodna nie miała nawet należytej opieki sanitarnej. Społeczeństwo polskie nie mogło wobec tego pozostać obojętnem. W okresie 1918—1919 powstał szereg instytucyj samarytańskich, mających na celu niesienie pomocy Wojsku. Lecz ich działalność, choć bardzo pożyteczna nie mogła być jednolita i wszechstronna. Zorganizowanie solidarnej akcji, która sprostałaby olbrzymiemu zadaniu niesienia wydatnej pomocy i opieki dla Żołnierza Polskiego — było nieodpartym nakazem partjotyzmu. Hasło do zjednoczenia wysiłku dało stowarzyszenie „Sanitarjusz Polski“, zwołując w Warszawie dn. 20 stycznia 1919 r. zebranie przedstawicieli Rządu, Wojska, Władz Miejskich i instytucyj społecznych, mających zrealizować zadania.

Stanęły do apelu: Pogotowie Ratunkowe daw-

Henryk Karnecki adwokat.

Walka z włóczęgostwem i żebractwem a rozporządzenie o przytułkach i domach pracy.

Kwestja włóczęgostwa i żebraniny, oddawna nurtująca umysły filozofów i ustawodawców, nie przestaje być palącem zagadnieniem polityki społecznej i penitencjarnem.

W poezji i w prozie literackiej nieraz opiewano kuszącą stronę włóczęgostwa, życia pełnego emocji, wrażeń, jakkolwiek często uciążliwszego od pracy regularnej. Opiewał włóczęgę (Le bon vagabond) w roku 1831 Beranger, następnie Victor Hugo, w czasach nowszych Jean Richepin („Chemineau"), zaś całe poematy włóczęgostwa stworzył w swych utworach Maksym Gorkij w Rosji, pełnej typów tułackich. Ale nie należy zapominać, że włóczęgostwo jako objaw wsteczny, jest niebezpieczne dla bytu cywilizacji, że wybuchaniu popędów tułackich towarzyszy rozkład tego bytu, że „le bon vagabond" przedzierzga się łatwo w niebezpiecznego przestępcę.

Dlatego też na szczególną uwagę zasługują środki zmierzające do zwalczania włóczęgostwa. W kraju naszym omawiane zagadnienie regulują: rozporządzenie Prezydenta Rzeczypospolitej z 14.X. 1927 r. o zwalczaniu żebractwa i włóczęgostwa oraz rozporządzenie Ministra Pracy i Opieki Społecznej z 25.V. 1929 r. o organizacji przytułków, domów pracy przymusowej i dobrowolnej.

Analiza rozp. z dnia 14.X. 1927 r. (Dziennik Ust. 92-1927 r.) nastręczała szereg uwag. Sama powołana w powyższem rozporządzeniu definicja włóczęgostwa budzi szereg wątpliwości. Jeżeli włóczęgą ma być ten, „kto bez pracy i środków do życia zmienia stale miejsce swego pobytu nie w celu znalezienia pracy", pod pojęcie to nie podpadnie włóczęga wielkich wymiarów, posiadający środki do życia z nieujawnionego źródła przestępnego, a schwytany jedynie na wałęsaniu się; z drugiej strony, za włóczęgostwo może być ścigany poszukiwacz przygód, podróżujący bez środków. A już zgoła przykre konsekwencje może sprowadzić dla zwykłego podróżnika, któremu zbraknie środków, brzmienie 13 art. rozporządzenia, grożącego włóczęgom lub żebrakom zdolnym do pracy, nie posiadającym środków utrzymania, internowaniem w domu pracy przymusowej na czas od 3 do 6 miesięcy. W dodatku pierwiastek negatywny powyższej definicji „nie w celu znalezienia pracy" nastręczać będzie trudności techniczne przy przewodzie sądowym, udowodnienie bowiem negatywnych szczegółów jest wielce problematyczne.

W artykule 4 rozporządzenia czytamy: postanowienia niniejszego rozporządzenia stosują się również do tego, kto nałogowo oddając się grze hazardowej, pijaństwu lub ostremu narkotyzowaniu się, dochodzi do takiego stanu, iż dla utrzymania bądź jego samego, bądź tych, których obowiązany jest żywić, udzielić trzeba pomocy z tytułu opieki społecznej; rozporządzenie wiąże te ostatnie objawy degradacji z niekoniecznie współmierną kwestją włóczęgostwa i żebraniny; należało z tą kwestją powiązać typy włóczęgów miejskich — sutenerów, nożowców, złodziejaszków, oczywiście mając na względzie ich wałęsanie się, niezależnie od ścigania ich za uprawiane procedery.

Przewidziany przez rozporządzenie dom pracy przymusowej w rzeczywistości jest równoznaczny

---

no już istniejące, Polski Komitet Pomocy Sanitarnej (stworzony w 1914 r.), T-wo Opieki Wojennej, Pogotowie wojenne Kobiet Polskich, Związek Kobiet, Koło Polek, Wydział Pomocy dla Inwalidów, Polskie T-wo Pomocy ofiarom Wojny, Akademicki Komitet Pomocy dla studentów i żołnierzy, Centralny Komitet Opieki nad polskim żołnierzem. Niektóre z tych stowarzyszeń miały swoje placówki na prowincji.

Na owem zebraniu uchwalono utworzenie, wzorem państw całego cywilizowanego świata Towarzystwa Polskiego Czerwonego Krzyża, do którego zostały wcielone samorzutnie już założone uprzednio stowarzyszenia Czerwonego Krzyża w Wielkopolsce i Małopolsce, oraz różne prowincjonalne organizacje jak Pogotowie Wojenne Ziemi Kujawskiej i inne.

Szlachetnego zapału do pracy nie ostudziły ani bardzo ciężkie warunki pierwszych miesięcy naszego państwowego bytu, ani wielkie trudności materjalne.

Całe społeczeństwo poparło instytucję, rozumiejąc wówczas wielką wagę dewizy Czerwonego Krzyża „inter arma — caritas", (miłosierdzie — wsród wojny) hasła, dla którego nie istnieją granice ani zakazy przekroczenia linji frontu, o ile chodzi o podniesienie z pola bitwy i ratowanie rannych, o pomoc dla jeńców w obozach koncentracyjnych.

Gdy dziś odczytujemy statystykę podjętych i dokonanych wówczas przez Polski Czerwony Krzyż zadań i prac — ogarnia nas zdumienie, że w tak trudnych warunkach można było stworzyć: 15 szpitali frontowych, 13 szpitali na tyłach armji, 5 zakładów dla ozdrowieńców — żołnierzy, 6 pociągów sanitarnych i sanitarno-kąpielowych, 7 punktów sanitarno-odżywczych, i szereg innych mniejszych lecz ogromnie pożytecznych placówek, które działały sprawnie i energicznie. Zorganizowane w szybkiem tempie kursy sanitarne wykształciły 4255 sióstr Czerwonego Krzyża, które w szpitalach pielęgnowały chorych i rannych żołnierzy, pod kontrolą wykwalifikowanych inspektorek i lekarzy.

Potem Polski Czerwony Krzyż musiał podjąć się smutnego ale koniecznego zadania, a mianowicie rejestracji poległych i rannych. W kartotekach instytucji zanotowano 850 tysięcy nazwisk. Stworzono opiekę nad jeńcami polakami, których liczne szeregi przebywały do owej chwili w niemieckich obozach koncentracyjnych jeszcze z czasów wojny światowej, a dola ich była bardzo ciężką. Cóż dopiero mówić o doli naszych nieszczęsnych jeńców w niewoli bolszewickiej, z pośród których zanotowano 5000 osób zmarłych! Pozostałych przy życiu P. C. K. otoczył w Rosji opieką, aż do chwili gdy Rząd polski zdołał przeprowadzić wymianę jeńców. Spraw wywiadowczych biuro Zarządu Głównego zanotowało w owym czasie 46 tysięcy.

Po zawarciu pokoju w 1920 r. Polski Czerwony Krzyż podjął żywą akcję pomocy odzieżowej

z więzieniem, boć i regime więzienny przewiduje pracę przymusową. Skupienie zaś w domu pracy przymusowej jedynie włóczęgów wywoła ten efekt, że u włóczęgi o większym wymiarze niefolgowane w zamknięciu popędy tułackie silniej jeszcze wybuchać będą, zaś u typów słabszych niemożność przystosowania się do warunków pracy stałej wywoła nerwicę.

Wprowadzając instytucję przytułków, domów pracy dobrowolnej i przymusowej, rozporządzenie w 25 art. powraca do wypròbowanego systemu więzienia, stosowanego względem żebrzących, posiadających wystarczające środki utrzymania.

Jak widzimy z powyższego, w kwalifikowaniu włóczęgów i żebraków do przytułków, czy do domów pracy, czy do więzienia, według rozporządzenia ma dominować wzgląd natury ekonomicznej, posiadanie lub nieposiadanie środków utrzymania. Żebrak, który dobrze środki utrzymania ukryje, a wykaże się zupełną niezdolnością do pracy, dostanie się do przytułku, zdolny do pracy — do domu pracy przymusowej, po zwolnieniu zaś z domu pracy przymusowej może się dostać do domu pracy dobrowolnej, zaś żebrzący przyłapany na posiadaniu wystarczających środków utrzymania, dostanie się do więzienia. Więzienie uważane jest w rozporządzeniu za karę pozbawienia wolności, a czyż dom pracy przymusowej, w którym internowanie trwać może do 3 lat, nie jest karą pozbawienia wolności? A czyż przewidziane przez art. 8—11 przymusowe umieszczenie w przytułku lub zakładzie specjalnym nie jest karą pozbawienia wolności?.

Wprawdzie w domach pracy przymusowej nie wolno umieszczać m. in. umysłowo chorych, lecz nie należy zapominać, że włóczęgostwo, jako takie, jest często objawem degeneracji, że wówczas środkiem jego zwalczania jest leczenie.

Powyższe rozporządzenie ożywione jest niezawodnie chęcią służenia dobrej sprawie zwalczania włóczęgostwa i żebraniny, lecz zagadnienia tego nie rozwiązuje; zaś podział zakładów dla włóczęgów i żebraków na trzy kategorje: przytułki, domy pracy dobrowolnej i domy pracy przymusowej jest reminiscencją choćby dekretu Napoleona I z 8 lipca 1808 roku o wykorzenieniu żebraniny (sur l' extirpation de la mendicitè), dekret przewidywał w tym celu trzy rodzaje zakładów: 1) przytułki dla starców i słabych, 2) zakłady żebractwa dla żebraków zdrowych dla nauczania zarobkowania pracą (dêpots de mendicité pour les mendiants valides), 3) domy zatrzymania (a więc więzienia) dla żebraków włóczęgów.

Jakkolwiek Napoleon I głęboko odczuwał doniosłość rozwiązania włóczęgostwa dla ustroju społeczno-państwowego i osobiście dyktował księciu Bassano w Bayonnie ów dekret swego własnego pomysłu, jednak w praktyce dekret ten zła nie wykorzenił głównie z powodu braku selekcji w praktyce w rozmieszczaniu różnych typów omawianych kategorji. Tembardziej nie może wykorzenić zła obowiązujące u nas rozporządzenie z 25.V. 1929 r., które przytem skaziło zasadę przytułków dla starców i słabych przez wprowadzenie w nich pracy przymusowej.

Ani rozporządzenie z 14.X. 27. r. ani z 25.V. 29 r. stanowczo nie odpowiadają współczesnym strukturom społecznym, ani wymogom polityki kryminalnej. Rzeczywistość wykazała, że po wydaniu omawianych rozporządzeń włóczęgostwo i żebranina nie zanikły, ani w środowiskach miejskich, ani na terenach wsi. Żebraninę cechuje większe zuchwalstwo

---

i żywnościowej dla zdemobilizowanych żołnierzy, którzy w wielu wypadkach wracali z frontu w nędzy.

Równocześnie trzeba było nieść pomoc uchodźcom z Ukrainy i z Rosji. Wysłano na Syberję 3 pociągi sanitarne z bielizną i odzieżą. Wobec panującego w Rosji nagminnie duru brzusznego, energiczna pomoc sanitarna dla wracających z wygnania uchodźców była niezbędną. W szpitalu P. C. K. w Równem, w Brześciu nad Bugiem, w Słonimie i w Baranowiczach leczono ogółem 6447 chorych repatrjantów.

Gorączkowa praca wojenna P. C. K. zdawała się być bliską zupełnej likwidacji, gdy w 1921 r. podczas powstania na Górnym Śląsku trzeba ją było podjąć na nowo, tworząc na terenie walk stałe i ruchome punkty opatrunkowe oraz sanitarno-odżywcze; pozatem został zorganizowany w Toruniu szpital na 200 łóżek i ambulatorjum.

W ramach niniejszego artykułu nie podobna dokładnie wymienić wszystkich prac spełnionych w czasie wojny przez Polski Czerwony Krzyż. Powyższe cyfry jednak powinny czytelnikom dać obraz jak wielki był rozmach ówczesnych działaczy czerwonokrzyskich, wiele energji i zdolności organizacyjnych trzeba było mieć, by błyskawicznie tworzyć te placówki, przy bardzo skromnych środkach finansowych, przy niedostatecznym personelu, którego liczniejszych szeregów nie było możności ani czasu wykształcić. Ofiarność społeczna, mimo panującej biedy była znaczna, również pomoc zagranicznych Towarzystw Czerwonego Krzyża, które wydatnie poparły finansowo bratnią instytucję, wszystko to jednak nie wystarczało i gdyby nie energja i wytężona ofiarna praca jej kierowników — rezultat pracy nie mógłby dać takich wyników, które zyskały wielkie uznanie Władz Rządowych, Wojskowych i społeczeństwa.

W naszem społeczeństwie utarło się mniemanie, że dość będzie czasu myśleć o Polskim Czerwonym Krzyżu, gdy wybuchnie wojna.

Jest to lekkomyślność lub całkowity brak orjentacji. By to zrozumieć dość poznajomić się choćby z pewnemi tylko działami programu prac Polskiego Czerwonego Krzyża, na który składają się:

1). Szkolenie zawodowych sióstr P.C.K. i kadr rezerwowych, t. zw. Sióstr Pogotowia Sanitarnego.

2). Szkolenie drużyn ratowniczych w ratownictwie ogólnem i przeciwgazowem i zaopatrzenie ich w odpowiedni materjał ratowniczy, w celu zapewnienia racjonalnej pomocy ludności na wypadek wojny gazowej.

3). Przygotowanie środków transportowych konnych i motorowych dla szybkiego przewożenia rannych i chorych, czy też zatrutych gazami do szpitala.

4). Punkty sanitarno-odżywcze stałe i ruchome (które mogą być przerzucane z miejsca na miejsce w miarę potrzeby) z obsługą sanitarną

jak wprzódy, zaś włóczęgostwo staje się wprost nałogiem koczowniczym, jak czytamy nierzadko w kronikach codziennych.

§ 5. rozporządzenia z 25. V. 29 r. zmienia zasadniczo charakter przytułków przewidziany przez rozporządzenie z 14. X. 1927 r., które w artykułach 8 i 9 przewidywało przyjmowanie do przytułku lub przymusowe umieszczenie żebraków i włóczęgów „a nawet i innych osób“ zupełnie niezdolnych do pracy, nie posiadających środków utrzymania; na mocy art. 10 żebrak lub włóczęga przymusowo umieszczony w przytułku, będzie przez kierownictwo przytułku zwolniony, jeśli uzyskał dostateczne środki utrzymania lub stał się zdolnym do pracy. Wówczas gdy rozp. z 14. X. 27 r. stawia za warunek przyjęcia do przytułku oraz pozostawania w nim zupełną niezdolność do pracy i nieposiadanie środków utrzymania, § 5 rozp. z 25. V. 29 r. wyraźnie zaznacza, że „w przytułku winny być zorganizowane roboty... “ odpowiednie do stanu fizycznego pensjonarjuszy, którzy za pracę otrzymują wynagrodzenie. Z powyższego zestawienia wynika, iż § 5 nowego rozporządzenia jest w wyraźnej sprzeczności z zasadą art. 8 poprzedniego. Wprawdzie ów § 5 przewiduje również pensjonarjuszy w przytułku niepracujących z powodu choroby lub niedołęstwa, lecz w zasadzie wprowadza przymus w pracy i tym sposobem, w przeciwieństwie do rozp. z 14. X. 27 r. czyni z przytułku dom pracy przymusowej. Omawiając w swoim czasie na łamach „Gazety Sądowej“ rozporządzenie o włóczęgostwie i żebraninie, zaznaczaliśmy, iż dane zagadnienie jest tylko w części sprawą działu urzędowego opieki społecznej, w znacznej zaś mierze wiąże się z kwestją kryminologiczną, penitencjarną oraz porządku publicznego. Mniemaliśmy i mniemamy, iż dla należytego wyświetlenia kwestji już w toku postępowania przed-ustawodawczego winien być wyłoniony kompetentny referat międzyministerjalny ze skupieniem tego referatu w departamentach karnym i ustawodawczym Ministerstwa Sprawiedliwości. Słuszność naszej tezy potwierdza fakt, iż skupienie omawianego referatu poza Ministerstwem Sprawiedliwości, z pominięciem naszych uwag, spowodowało szereg zasadniczych błędów w rozporządzeniu z 25.V. 1929 r. W rozporządzeniu tem skażona została pierwotna myśl wyodrębnienia przytułków, które, jakeśmy to zaznaczyli, stać się mają w znacznej mierze domami pracy przymusowej; rozporządzenie quaestionis, zamiast ograniczyć się do norm prawnych regulujących ustosunkowanie zewnętrzne organizacji omawianych zakładów, zawiera cały szereg przepisów, które właściwie nadają się do ujęcia ich w regulamin wewnętrzny zakładów — takie są przepisy o tem co otrzymuje każdy internowany, jak często ma się kąpać, zmieniać bieliznę, o poszanowaniu przedmiotów własności zakładowej, o zachowaniu czystości i porządku; sama stylizacja grzeszy nierzadko brakiem precyzyjności, rozporządzenie raz mówi o szkoleniu pracujących w pewnem rzemiośle lub fachu (§ 11), drugi raz w odpowiedniem rzemiośle lub fachu (§ 21), bez bliższego określenia tej pewności i odpowiedniości; § 5 przewiduje roboty odpowiednio do stanu fizycznego pensjonarjnszy, gdy grać powinien tu rolę czynnik psychiczny upodobania pracy, bowiem siły fizyczne odmówią posłuszeństwa, gdy niema popędu do danej pracy; oczywistą jest rzeczą, że rolnik z umiłowania będzie złym komiwojażerem, chociaż to jest związane z mniejszym wysiłkiem jak rolnictwo.

Mniemamy, iż repartycja pracy pomiędzy rzeszą typów tułackich winna być przedsięwzięta i sto-

---

zaopatrzoną we wszystko, co jest niezbędne, by ranni, chorzy, czy zatruci gazami, przewożeni do szpitali w głąb kraju, mogli otrzymać żywność i umiejętną pomoc sanitarną, od której zależy utrzymanie ich przy życiu lub uratowanie od kalectwa.

5) Przygotowanie łóżek, koców, pościeli, bielizny i wszystkiego, co w wielkich ilościach jest niezbędne do zakładania nowych, lub rozszerzania istniejących szpitali dla rannych i chorych.

6). Przygotowanie (zwłaszcza w większych miastach) punktów dezynfekcyjno – kąpielowych dla doraźnego ratowania zatrutych gazami, oraz przygotowanie uszczelnionych lokali, w których zatruci gazami dłuższy czas będą poddani leczeniu.

Dość choćby przez chwilę zatrzymać się nad tem ogromem zadań, by zdać sobie sprawę, że:

> *Polski Czerwony Krzyż musi zawczasu w okresie pokoju czynić przygotowania, aby nie być bezradnym w chwili, gdy na kraj spadnie najsroższa klęska, jaką jest wojna, przy olbrzymim rozwoju środków walki, które w przyszłej wojnie bez najmniejszej wątpliwości stosowane będą.*

Rola i znaczenie Czerwonego Krzyża nie kończy się jednak na pełnieniu zadań humanitarnych podczas wojny.

Myliłby się ten, który by sądził, że instytucja Jest wprost przeciwnie: działalność Czerwonego Krzyża od chwili założenia tej wszechświatowej instytucji w 1863 r. uległa na całym świecie głębokiej ewolucji. Przez długie lata objawiała się wyłącznie w okresach wojennych, będąc powołana do udzielania pomocy rannym i chorym żołnierzom i jeńcom.

Z biegiem czasu, nie zaniedbując swego pierwotnego celu, rozszerzyła się i na czas pokoju, by nieść pomoc cierpiącej ludności w okresach katastrof żywiołowych i klęsk publicznych.

Polski Czerwony Krzyż pełni również swą szczytną służbę samarytańską dla swego społeczeństwa, gdy ono jego pomocy potrzebuje.

W okresie swego czternastoletniego istnienia złożył już wiele dowodów gotowości w tym względzie.

Dość wspomnieć zorganizowane ratownictwo w Warszawskiej Cytadeli w 1923 r., powódź w Warszawie w 1924 r. i w Małopolsce w 1927 r., epidemję jaglicy w Wileńszczyźnie, którą tamtejszy okręg P.C.K. całkowicie wyniszczył, obecnie prowadzoną przez Okręg Warszawski pomoc sanitarną dla bezrobotnych, oraz dezynfekcję mieszkań najuboższych rozpoczętą przez Zarząd Warszawskiego Oddziału.

Polski Czerwony Krzyż, służąc wiernie zasadom „poprawiać zdrowie, zapobiegać chorobie, łagodzić cierpienia“ prowadzi na terenie całej Rzeczypospolitej szereg instytucyj, mających na celu zdro-

sowana ze szczególną oględnością, na miarę uzdolnień i sił; popędy tułackie niełatwo dadzą się wdrożyć do wymogów życia osiadłego i utrzymać się w jego karbach; pouczające pod tym względem są przykłady etnologiczne: gdy szczątki Tasmańczyków usiłowano gwałtownie przystosować do warunków bytu osiadłego, plemię wkrótce wygasło.

Kwestja zwalczania włóczęgostwa rozstrzyga się nietylko przez zagadnienie bardzo ciężkiego systemu internowania, czy w więzieniu, czy w domu pracy przymusowej. Posłuchajmy co mówi na ten temat światły znawca tej sprawy prokurator Fourquet: „włóczęga zawodowy miałby do wyboru dwie alternatywy, albo odbycie kary bardzo długiej i bardzo ciężkiej więzienia celkowego, albo też zaangażowanie się do korpusu kolonjalnego... Nie jest w możności praw ludzkich wzmocnienie odwagi, a więc należy transportować do miejscowości egzotycznych, do krajów życia kontemplacyjnego, gdzie utrzymanie osiąga się za cenę mniejszych wysiłków, tych, którzy nie zdołali w starej Europie wznieść swą energję do wysokości przeciwieństw".

We Francji, przy rozstrzygnięciu zawiłego problematu włóczęgostwa i żebraniny, wybitni prawnicy, jak prokurator Fourquet, radca sądu kasacyjnego Voisin, deputowany Cruppi, znany publicysta Paul Adam wiązali kwestję badania nad „l' emploi des forces mauvaises", nad „recherche des moyens de procurer l' assistance aux misérables", z kwestją przymusowej emigracji i zasilenia armji kolonjalnej.

Należałoby stworzyć, a właściwie wskrzesić instytucję, którąby potrafiła prowadzić selekcję włóczęgów i żebraków wielorakiego typu, którąby uwzględniała pierwiastki indywidualne różnych kategorji włóczęgów. Żyjący poza nawiasem społeczeństwa włóczęga wielkich wymiarów, którego pierwotne pojęcia i działalność całkowicie przeciwstawiają się współczesnemu ustrojowi cywilizacji, jest szczególnie dla tego bytu niebezpieczny i dla tego rodzaju typów nie domy pracy, lecz dobrze strzeżone mury więzienne są niezbędne. Rachityczny włóczęga miejski wymaga znowu innego wglądu, innych środków zapobiegawczych. Założona przez nas, na mocy uprzednich badań i istniejąca przy sekcji straży obywatelskiej b. Komitetu Obywatelskiego w Warszawie placówka spełniała zadanie selekcji wielorakich rzesz tułackich.

Uważamy kwestję włóczęgostwa i żebractwa, wiążącą się również z pauperyzmem, za zagadnienie pierwszorzędnej wagi dla ustroju społeczno-państwowego. Zabieraliśmy w niej już nieraz głos na łamach „Gazety Sądowej Warszawskiej", prasy francuskiej, socjologicznej („Vagabondage et bolchévisme" w „Revue Internationale de Sociologie"), codziennej („Journal des Débats"). Pragnęlibyśmy, ażeby definitywne rozwiązanie zawiłego problematu znalazło w kraju naszym możliwie najlepsze ujęcie.

Konkludujemy. Rozporządzenia o zwalczaniu żebractwa i włóczęgostwa oraz o organizacji przytułków i domów pracy winny ulec nowelizacji. W toku postępowania przedustawodawczego należałoby utworzyć w Ministerstwie Sprawiedliwości referat międzyministerjalay do spraw walki z włóczęgostwęm i żebractwem; przyczem należałoby utworzyć stałą radę do tych spraw, oraz scentralizować statystykę włóczęgostwa. Należałoby przytem wskrzesić założoną przez nas instytucję, mającą na celu badanie typów tułackich, ich selekcję i odpowiednie rozmieszczenie.

---

dla gruźlicznych i przychodnie w różnych specjalnościach.

Pozatem zorganizował i prowadzi instytucje społeczne jak, np. w Warszawie schronisko dla Weteranów 1863 r. Dom dla Wdów po wojskowych i Schronisko dla Inwalidów wojennych. Nie podobna też ominąć w tem pobieżnem sprawozdaniu kół Młodzieży Polskiego Czerwonego Krzyża w szkołach średnich i powszechnych. Placówka ta zaszczepia w naszej młodzieży znajomość i zamiłowanie higjeny i przygotowuje ją do służby obywatelskiej w duchu słów Chrystusowych „Miłuj bliźniego".

Pomoc czynna biednym kolegom i ubogim rodzinom stanowi najważniejszy dział pracy, szczególnie umiłowanej i pięknie prowadzonej przez nasze dzieci, które wychowane w poczuciu humanitarnych obowiązków, stanowią przyszłe kadry działaczy czerwonokrzyskich.

Czerwony Krzyż na całym świecie cieszy się wielkiem uznaniem i poparciem finansowem i moralnem wszystkich państw i narodów, jako organizacja wcielająca najwyższe ideały ludzkości, jako całkowicie apolityczna, bo stojąca ponad stronnictwami, ponad wszelką nienawiścią z pobudek politycznych czy nacjonalistycznych.

Stwierdzić należy, że w Polsce naogół społeczeństwo obojętnie odnosi się do Polskiego Czerwonego Krzyża. Znikoma jest garstka rzeczywistych członków tej instytucji i jej współpracowników.

Do niedawna brak stałych dochodów uniemożliwiał racjonalną pracę naszej humanitarnej placówki narodowej. Obecnie o tyle jest lepiej, że ustawa z dn. 28 stycznia 1932 r. o opłatach od publicznych zabaw, rozrywek i widowisk na rzecz Polskiego Czerwonego Krzyża (Dz. U. R. P. Nr. 18. poz. 111) zagwarantowała pewne dochody Polskiemu Czerwonemu Krzyżowi z podatku kilkogroszowego z dopłat do biletów widowiskowych, są one jednak niewielkie, leniwie wpłacane, często omijane, a w stosunku do olbrzymich potrzeb i przygotowań niezbędnych na wypadek wojny, jeszcze są niedostateczne.

Jeżeli nie ambicja narodowa, która powinna skłonić każdego Polaka do zainteresowania się Polskim Czerwonym Krzyżem, będącego odłamem wszechświatowej organizacji; jeżeli nie nakaz wewnętrzny poparcia polskiego czynu humanitarnego, którego Polski Czerwony Krzyż jest rzecznikiem, i propagatorem — to własne, dobrze zrozumiane ubezpieczenie się przed groźnemi skutkami wojny orężnej i gazowej, przed epidemją i innemi klęskami — powinno skłonić każdego Polaka, by sercem, pracą i groszem popierał

Polski Czerwony Krzyż.

Zofja Petersowa.

Z wyciągniętą dłonią.

W gorączkowym pośpiechu życia współczesnego, w nawale trosk codziennych i obowiązku, w rozgwarze tak dziś nieczęstej, oku, zapatrzonemu w cel wytyczony, uchodzi niejeden poboczny wyraz życia i zatraca się niejeden ciekawy jego przejaw.

A przecież z tych pozornych błahostek składają się często najważniejsze nasze problemy, splatają się z nich zawiłe a ważkie najistotniejsze zagadnienia. Niezauważone, zlekceważone lub niedocenione w czasie właściwym kwestje te rozrastają się, mocnieją, zaczynają się wdzierać w krąg naszych zainteresowań i oto dnia pewnego stoimy w obliczu już nie zwykłych zdarzeń czy nawet nadzwyczajnych wypadków, lecz wobec Sprawy

Jedną z szeregu innych jest współudział społeczeństwa w pracy więziennej.

Naogół utarło się nader wygodne mniemanie, że człowiek, odbywający karę za kratami więziennemi, przestaje być jednostką godną zrozumienia i litości, lecz jest wyrodkiem ludzkości, zasługującym jedynie na pogardę, wstręt i odepchnięcie. „Ma, na co zasłużył, bandyta!” brzmi nieraz zbyt pośpieszne orzeczenie tych, którzy ukołysani bezstroską wygodą nie kwapią się z zajrzeniem w głąb nędzy ludzkiej. Na sąd taki składa się wiele przesłanek: wyżej wspomniana wygoda, pewność swego osobistego bezpieczeństwa, nieprzemyślenie, podświadome wywyższenie własnego „ja“, a niekiedy może nawet i pewien odcień sadyzmu. Ponieważ pierwsze są naogół zrozumiałe, zatrzymać się należy na dwóch ostatnich.

Dążenie do szczytów (często wyimaginowanych lub wręcz błędnych) rozwinięte jest w naturze człowieka bardzo silnie; dostrzeżony w niej przez nas samych lub przez innych przejaw dodatni sprawia zadowolenie i jest nieraz bodźcem do dalszej pracy nad udoskonaleniem siebie. To też na ponurem tle człowieka napiętnowanego pobytem w więzieniu obraz nas samych wydaje się nam jakby jaśniejszy, niewinniejszy, bardziej pociągający. Oczywiście, mowa tu o osobnikach specjalnego pokroju, gdyż stanowisko takie niemożliwe jest do pomyślenia u człowieka stojącego wysoko pod względem inteligecji, moralności i etyki, a stwierdzić trzeba, że i tamtym poczucie wstydu oraz rozum nie przepuści tych odczuć poza próg podświadomości. Przypomniawszy sobie logikę karconych dzieci, dojść musimy do przekonania, że zachodzi tu podobieństwo do owego malca, który na widok łajanej i płaczącej siostry, zamiast biec ku niej z pociechą lub przepraszać rodziców, pośpieszył z gorącem zapewnieniem: - Ale ja jestem zato bardzo grzeczny! A wszak prawo bijogenetyczne Haeckla mówi: "Ontogeneza jest skróconem powtórzeniem filogenezy" t. zn. rozwój osobnika jest skróconem powtórzeniem rozwoju gatunku.

Rozpatrując stosunek do człowieka karanego, a więc tego, który popełnił przestępstwo, niejednokrotnie spostrzec można w pojedyńczych jednostkach rodzaj zadowolenia czy ukontentowania, wypływającego nietylko z poczucia własnej wyższości bądź rzeczywistej bądź urojonej, lecz jakby z mściwości czy chęci zniszczenia i zmiażdżenia. To właśnie uczucie jest pewnym przejawem sadyzmu, a towarzyszy mu często zakłopotany uśmiech lub źle ukrywana radość z cudzego niepowodzenia, zwane przez Niemców trafnie „Schadenfreude”.

Jakże niesłusznemi, jak krzywdzącemi, nielitościwemi i niezrozumnemi drogami idą myśli tych „sprawiedliwych”!

Przestępczość zrodziła się wraz z ludzkością; wiemy, że już pierwsze prawa, jak np. prawo rodu, n a k a z y w a ł o posłuch głowie rodziny, a więc z a b r a n i a ł o nieposłuszeństwa. Tkwi w tem już wówczas zrozumiana dążność jednostki do wykroczenia poza granice dozwolonego i samoobrona ogółu przed ewentualnemi tego następstwami. Lecz z biegiem czasu zmieniały się kategorje myślenia, pojęcia zbrodni i kary nabrały innego zabarwienia, a niewzruszony pozostał jedynie stosunek ogółu do człowieka skazanego. Wszystkie społeczeństwa w ostatnim dziesiątku lat (niektóre znaczenia wcześniej) zainteresowały się tą sprawą goraco. U nas również przenika do świadomości ogółu przekonanie, że więzienie nie powinno być zemstą społeczeństwa nad jednostką, która wyrządziła mu krzywdę, lecz jest odseparowaniem szkodliwego osobnika na okres czasu, potrzebny, aby zdołał poznać i okupić swój błąd oraz nauczył się po wyjściu na wolność współżycia z innymi. Stawiając zagadnienie w tej płaszczyźnie, pojmujemy odrazu, iż niechętne, odpychające, a niekiedy wręcz wrogie ustosunkowanie się do więźnia stoi w rażącej sprzeczności z zadaniem podniesienia go, umoralnienia i uzdrowienia. Nie można znaleść drogi do duszy ludzkiej przez niechęć i uprzedzenie! Nie można wychowywać bez zdobycia zaufania! Nie można rozbroić i oswoić z batem pogardy w ręku! Nie można wywołać skruchy, żalu, tęsknoty, wstydu i wdzięczności spojrzeniem dumnem i podejściem nieczułem!

A właśnie to podejście do człowieka za kratami może być różnorodne zależnie od jego poziomu umysłowego i uczuciowego; cechować je musi jednak zawsze prostota i bezpośredniość. Pozwoli to skazańcowi odczuć gotowość niesienia mu pomocy, stąd jeden tylko krok dzieli od nabrania zaufania, ono zaś otwiera przed pragnącym pomóc całe nieraz gehenny żalu, wstydu, niepewności i rozpaczy.

Na nieszczęście dostania się za kratę składa się często tak wiele okoliczności, że trudno je wszystkie wyliczyć. Jednak przytoczyć należy tak ważne, jak: atawizm t. j. dziedziczne obciążenie, choroby i wypływające z nich zaburzenia nerwowe i psychiczne, niski poziom umysłowy i moralny, nieopanowanie, nędza, złe towarzystwo, brak dozoru nad małoletnimi, niewyrobienie życiowe, a więc mała odporność na złe wpływy i przykład i t. d. Czynnikiem zasadniczym, winnym wzmaganiu się przestępczości, jest w dobie obecnej przedewszystkiem kryzys ekonomiczny, który kraj nasz przechodzi narówni z innemi w Europie i Ameryce. W zubożałych warstwach ludności, rozgoryczonych bezrobociem, pojęcie zła i dobra staje się nader rozciągłe, a instynkt samozachowawczy rodzi bunt przeciwko nędzy. Pracownik fizyczny, jak umysłowy, jednakowo dręczony biedą i niepewnością jutra zmuszony bywa nieraz do przestępstwa dla zaspokojenia głodu. Nieszczęśliwiec zdaje sobie najczęściej sprawę ze swego postępku i wypływających zeń następstw. Kradzież w tych okolicznościach to akt rozpaczy,

więzienie ostatnia przystań, praca za kratami — jedyna osłoda, osobista niewola — pomoc dla jego najbliższych. I tacy najbadziej godni są litości! Gdy sprawiedliwości stało się zadość, gdy kara została wymierzona i przestępca odgrodzony już jest od świata, otwiera się dla społeczeństwa pole do działania.

W psychice więźnia leży zrozumiała niewiara i rozgoryczenie w stosunku do wszystkich, w których władzy się znalazł, a więc: do sądu, prokuratora i organów więziennych. Lecz kurator społeczny cieszy się jego bezgranicznem zaufaniem, jemu powierza on swe niepokoje i troski, od niego wyczekuje otuchy i zrozumienia: wszak to przedstawiciel wolności, który nie ukarze, nie potraktuje z urzędowym chłodem, nie będzie przestrzegał koniecznej dyscypliny — jemu się poskarżyć można! I oto dzieją się niekiedy rzeczy dziwne: Patronat (Towarzystwo Opieki nad więźniami) wznawiać musi nieraz własnym sumptem sprawy: musi się zajmować rodzinami ludzi, którzy do więzienia poszli poto, aby ich dzieci wychowane być mogły przez osoby dobrej woli; musi starać się o pracę dla tych, którzy dostali się za kraty z powodu jej braku, a godni są opieki i ochrony przed ponownem stoczeniem się w otchłań rozpaczy.

Pochwalić należy każde życzliwe zainteresowanie się pracą instytucyj lub osób, niosących ze zrozumieniem i gotowośctą pomoc tym najnieszczęśliwszym, a przedewszystkiem nie wolno piętnować piętnem hańby każdego, kogo los wtrącił do więzienia. Patrzmy na więźnia, jak na zbłąkanego lub chorego brata, a ustosunkujemy się do niego właściwie.

Słuchacze Szkoły dla wyższych funkcjonarjuszów Straży Więziennej w Centralnym Instytucie Wychowania Fizycznego na Bielanach.

Szkoła dla wyższych funkcjonarjuszów Straży, której celem jest zaznajomienie słuchaczów z całokształtem współczesnej wiedzy kryminologicznej i penitencjarnej, przyczem ilość wykładanych przedmiotów jest wcale pokaźna i wymaga dużego wysiłku umysłowego, nie pominęła w rozkładzie prac i zajęć codziennych sprawy fizycznego wyszkolenia swoich elewów.



Grupa słuchaczów Szkoły dla wyższych funkcjonarjuszów Straży Więziennej na tle hali gimnastycznej Centralnego Instytutu Wychowania Fizycznego na Bielanach.

Ażeby uzyskać odpowiednią sprawność fizyczną, sprężystość i dobrą postawę wojskową, a zarazem móc wypocząć umysłowo, słuchacze Szkoły mają w Centralnym Instytucie Wychowania Fizycznego dwa razy w tygodniu po dwie godziny ćwiczeń gimnastycznych i gier sportowych. Ćwiczenia gimnastyczne prowadzi instruktor kpt. W. P. Rafał Szyszkiewicz, a gry sportowe instruktor—asystent Zygmunt Jesionek.

Centralny Instytut Wychowania Fizycznego



Ćwiczenia gimnastyczne słuchaczów Szkoły w Centralnym Instytucie Wychowania Fizycznego.

na Bielanach, jedna z nielicznych tego rodzaju instytucyj w Europie, zaopatrzony w pierwszorzędne urządzenia, sale, boiska i tereny sportowe, daje rękojmię, że zamierzone wyrobienie i sprawność fizyczna słuchaczów zostanie w przeznaczonym na to czasie osiągnięta. (*St. S.*).

Z więzień i zakładów wychowawczo-poprawczych.

Obchód 3 Maja w więzieniu we Lwowie. Staraniem Zarządu Więzienia karno-śledczego oraz Patronatu więziennego we Lwowie, odbył się w dniu 3 maja uroczysty poranek.

Po nabożeństwie, odprawionem w kaplicy więziennej przez ks. kanonika Powińskiego, zgromadzili się więźniowie w liczbie około 250 osób w obszernej, pięknie udekorowanej sali szkoły więziennej, gdzie zajęli też zarezerwowane miejsca zaproszeni goście, członkowie Patronatu, jakoteż reprezentanci Władz. Wśród licznie przybyłych, zjawił się m. in. w imieniu prezesa Sądu Apelacyjnego, p. S. S. A. Malicki, Prokuratury S. A. p. wice-prok. Czownicki, Prokuratury S. Okr. wice-prok. Kuhn, jakoteż prezes Patronatu p. Starkiewicz, Naczelnik Wydziału Urz. Wojew. p. Tejszerski, a ponadto pani prez. Drojanowska, pani prof. Kozłowska, pani red. Hojnacka; z ramienia Z.O.P.K. pani Tonkiewiczowa i prez. Patronatu nad nieletniemi dziewczętami Tow. św. Wincentego á Paulo pani Łuckiewiczowa.

Pierwszą część programu zagaił pięknie i trafnie ujętą prelekcją na temat Konstytucji 3 Maja Nacz. Wydz. Urz. Wojew. i kurator więzienia p. Romuald Tejszerski, poczem chór więźniów odśpiewał Hymn Narodowy. W dalszej części programu wykonał p. prof. Mieczysław Romanowski, przy akomp. p. Romana Fiszlera, kilka pięknych utworów skrzypcowych, poczem uczeń szkoły więziennej, Jan Gontarz, wygłosił wiersz J. Relidzyńskiego p. t. „Dzień radości", przy rytmicznym wtórze chóru więźniów. W drugiej części programu odśpiewała art. opery lwowskiej p. Wanda Korytko cały szereg ludowych pieśni polskich, zmuszona rzęsistemi oklaskami więźniów do naddatków. Następnie recytował więzień Rokieta wiersz A. Bogusławskiego p.t. „3 Maja". — Deklamacja ta odznaczała się szczególną werwą, porywając wszystkich bez wyjątku słuchaczy. Po odegraniu przez p. Halinę Bogucką dwu fortepianowych utworów Chopina, odśpiewał chór więźniów „Rotę".

Na zakończenie Naczelnik więzienia p. Łączyński dziękował imieniem Zarządu i więźniów wykonawcom za ich trudy przy urządzeniu poranku muzyczno-wokalnego oraz wszystkim przedstawicielom Władz, staropolskiem: Bóg zapłać! Dziękowali też spojrzeniem swobodnem i gorącemi oklaskami ci, dla których ten poranek urządzono.

* * *

Uroczyste obchody Święta Narodowego odbyły się pozatem we wszystkich więzieniach Rzeczypospolitej: wśród nich urozmaiconym programem oraz sprężystą organizacją wyróżniły się uroczystości w więzieniach w Cieszynie, we Wronkach, Brześciu n/B. i innych.

KRONIKA.

Kolonje letnie dla dzieci funkcjonarjuszów Straży Więziennej. Podobnie jak w roku ubiegłym, zostały uruchomione z dniem 1 czerwca w Świdrze Kolonje letnie dla dzieci funkcjonarjuszów Straży. Ładnie położony własny Dom wypoczynkowy funkcjonarjuszów Straży „Orla Strzecha" zatętniał wesołym gwarem, śmiechem i radością sporej gromadki dzieci, przeważnie z Warszawy i Łodzi, spragnionych powietrza, słońca, zieleni i swobody.

Stało się to możliwe dzięki staraniem Komitetu Kolonij letnich dla dzieci funkcjonarjuszów Straży Więziennej, a przedewszystkiem funduszowi, uzyskanemu z urządzonej w dniu 14 stycznia b. r. przez panią Ministrową Michałowską na dochód tegoż Komitetu imprezy w „Adrji".

O życiu na Kolonjach w Świdrze napiszemy szerzej w następnym numerze.

Z działalności Kasy Wzajemnej Pomocy Funkcjonarjuszów Straży Więziennej.

Protokuł
posiedzenia Rady Nadzorczej Kasy Wzajemnej Pomocy Funkcjonarjuszów Straży Więziennej.

W dniu 29 stycznia 1933 r. w gmachu Szkoły Centralnej przy ul Dzielnej 24 w Warszawie zebrali się, wybrani na Walnem Organizacyjnem Zebraniu Kasy Wzajemnej Pomocy F. S. W. następujący członkowie Rady Nadzorczej: 1) p.p. A. Rudnicki, 2) A. Surmiński, 3) W. Kwast, 4) J. Błoniarz 5) A. Weleziński i zgodnie z art. 37 Statutu Kasy W. P. F. S. W. dokonali wyboru przewodniczącego i zastępcy przewodniczącego,. W wyniku wyborów zostali wybrani na przewodniczącego p. A. Rudnicki Inspektor S. W. i na jego zastępcę p. W. Kwast przodownik S. W. Na tem protokuł zakończono i podpisano.

(—)*A. Rudnicki* (—)*W. Kwast*
(—) *A.Surmiński* (—) *A. Weleziński* (—)*J. Błoniarz*

PROTOKUŁ
rewizji działalności Zarządu Kasy Wzajemnej Pomocy funkcjonarjuszów Straży Więziennej.

Rada Nadzorcza Kasy Wzajemnej Pomocy Funkcjonarjuszów Straży Więziennej, zwołana w myśl § 39 Statutu Kasy W.P.F.S.W. przez przewodniczącego Inspektora Aleksandra *Rudnickiego* w dniach 22 i 23 maja 1933 r do Warszawy w osobach: zastępcy przewodniczącego - Wawrzyńca *Kwasta* i członków: Kazimierza *Roszkowskiego*, Alfreda *Surmińkiego* i A. *Welezińskiego*, przeprowadziła rewizję działalności Zarządu Kasy W.P.F.S.W., ksiąg kasowych i dokumentów.

Do rewizji przedstawiono wszystkie księgi, akta i dokumenty. Rewizję przeprowadzono za czas 1. I. 33 r. do 30. IV. 33 r.

Liczebność członków Kasy W.P.F.S.W.

Na podstawie księgi kontowej, składającej się z 4-ch tomów i z protokułów posiedzeń zarządu stwierdzono, że na 1. I. 33 r. zapisało się 3106 członków. W czasie od 1. I. 33 r. do 30. IV. 33 r. przybyło 303 członków, ubyło w tym czasie 41 członków, na dzień 1. V. 33 r. stan liczebny członków wynosił 3368 osób.

Stan poszczególnych funduszów podany jest osobno.

Na dzień 30. IV. 33 r. w K.K.O. było 19,936 zł. 50 gr., oraz w papierach wartościowych 3,070 zł. 36 gr., zaś na rachunku w P.K.O. 1.251 zł. 35 gr.

Pieniądze przechowywane są w P.K.O. i w Komunalnej Kasie Oszczędności. W tej ostatniej oprocentowanie wynosi 8%.

Zapomóg pośmiertnych udzielono w 4-ch wypadkach śmierci.

Zapomóg bezzwrotnych udzielono 16-tu członkom, przeciętnie od 30 do 100 zł.

Pożyczek udzielono 131 członkom, przeciętnie od 30 do 672 zł.

Rada Nadzorcza stwierdziła, że szereg więzień pieniądze ściągnięte na rzecz Kasy W.P.F.S.W. nadsyła z dużem, częstokroć kilkumiesięcznem, opóźnieniem, inne znów więzienia nadsyłają wkłady wpłaconych sum zaledwe w 2—3 tygodnie po dokonaniu potrąceń. Tego rodzaju opieszałość powoduje z jednej strony opóźnienie w udzielaniu członkom pożyczek i naraża Kasę na stratę procentu, a z drugiej—uniemożliwia zapisanie wpłaconych sum na poszczególne fundusze i ustalenie jakiemi sumami na poszczególnych funduszach Zarząd Kasy rozporządza. Pozatem późne nadsyłanie składek powoduje opóźnienie w przelaniu wolnych sum funduszu A (do Komunalnej Kasy Oszczędności, a tem samem wpływa na zmniejszanie procentów od ulokowanych sum i obniża stan funduszu C), przeznaczonego na bezzwrotne zapomogi, nie mówiąc już o tem, że tego rodzaju postępowanie musi szkodzić samym członkom zaciągającym pożyczki, gdyż pierwsze raty potrącane są we wcześniejszym terminie.

Przy przeglądaniu podań o pożyczki, skonstatowano, że cały szereg osób prosi o pożyczki na budowę i remont swych realności. Ponieważ Zarząd Kasy udziela pożyczek w kolejności zgłoszeń, bez względu na cel, tego rodzaju prośby zmuszają Zarząd Kasy do opóźniania terminu uwzględnienia podań tych członków, którzy rzeczywiście potrzebują pomocy, wskutek śmierci członków rodziny, choroby i t. p., oraz do zredukowania pożyczki do kwoty, równającej się najwyżej miesięcznemu uposażeniu. Pożądanem byłoby, aby poszczególni członkowie powstrzymali się w zaciąganiu pożyczek przynajmniej na rok na cele inne, niż choroby, leczenie, zakupy zimowe i t. p. Po roku, kiedy Kasa dysponować będzie dostacznemi kapitałami, pożyczki mogłyby być udzielane bez względu na cel, gdyż wówczas trudności obecnie istniejących już nie będzie.

W każdym razie, z uwagi na nagromadzenie

się w obecnej chwili znacznej ilości próśb o pożyczki (w Kasie znajdują się 72 nieuwzględnione jeszcze i czekające kolejki podania), oraz, że dla uwzględnienia ich potrzeba około 30 tysięcy złotych, Rada Nadzorcza zwraca się do członków Kasy o powstrzymanie się z nadsyłaniem podań o pożyczki przynajmniej na okres jednego miesiąca, aby dać możność Zarządowi Kasy załatwić w międzyczasie posiadane obecnie podania.

Rada Nadzorcza przeprowadzając rewizję działalności Zarządu Kasy; jak również ksiąg, rachunkowości i akt, z całą bezstronnością stwierdza celowość i oszczędność w wydatkach administracyjnych, nadzwyczaj uproszczoną i przejrzystą księgowość, oraz staranne prowadzenie rachunkowości i akt.

W końcu Rada Nadzorcza, badając księgi stwierdziła wypadki, zgłaszania się do Kasy członków po udzielenie bądź doraźnych pożyczek, bądź doraźnych kilku złotowych zapomóg w nagłych wypadkach, bądź też pożyczek na koszta podróży powrotnie do miejsca urzędowania lub na wyjazd do nowego miejsca służby; uwzględnienia tego rodzaju próśb w krótkiej drodze, że względów statutowych i technicznych nie może nastąpić natychmiast, gdyż musi być poddane decyzji pełnego Zarządu. Z uwagi na to, Rada Nadzorcza uważa za konieczne już obecnie przyznać do dyspozycji Prezesa Zarządu sumę 500 złotych do wyliczenia się z tem, że uchwałę powyższą przedłoży najbliższemu Walnemu Zgromadzeniu do potwierdzenia.

Z uwagi, że niektórzy członkowie Zarządu Kasy zmuszeni są przyjeżdżać na posiedzenia Zarządu po 5–6 razy w miesiącu i w związku z tem ponoszą wydatki, pokrywając je z własnych funduszów, oraz ponoszą wydatki połączone z wpłacaniem i podnoszeniem sum w państwowych i komunalnych kasach, Rada Nadzorcza postanawia już teraz przyznać do dyspozycji Prezesa Zarządu sumę 500 zł. na powyższe i reprezentacyjne cele z tem, że o potwierdzenie tej uchwały, Rada Nadzorcza wystąpi na najbliższem posiedzeniu Walnego Zebrania.

Na tem protokuł zakończono i podpisano.

Warszawa, dnia 23 maja 1933 r.

Prezes Rady Nadzorczej
(—) *A. Rudnicki.*

Członkowie:
(—) *W. Kwast.*
(—) *K. Roszkowski.*
(—) *A. Surmiński.*
(—) *A Weleziński.*

Stan funduszów Kasy Wzajemnej Pomocy Funkcjonarjuszów Straży Więziennej za okres od 1 stycznia do 30 kwietnia 1933 roku.

Fundusz A.

Składki członkowskie (13.088 członków á 2 zł. + nadpłac. 1 zł.)	zł. 26.177.—	Wypłacono zapomóg pośmiertnych	zł. 6.552.—
		Saldo	zł. 19.625.—
RAZEM	zł. 26.177.—	RAZEM	zł. 26.177.—

Fundusz B.

Wkłady członkowskie	zł. 14.542.32	Udzielono pożyczek	zł. 35 068.—
Fundusz b. Związku	zł. 26.758.76	Pożyczki udzielone przez b. Związek	zł. 12.918.40
Zwrot pożyczek	zł. 5.474.05	Sumy przejściowe	zł. 881.65
Sumy przejściowe	zł. 881.65	Saldo	zł. 1 788.73
Depozyt kolonij letnich	zł. 3 000.—		
RAZEM	zł. 50.656.78	RAZEM	zł. 50.656.78

Fundusz C.

Wpisowe członków	zł. 3 364 —	Zapomogi bezzwrotne	zł. 855.—
Procenty od pożyczek	zł. 1.121.80	Zapomogi przyznane przez XIV Zjazd Zw. Pracown. Więziennych	zł. 794.—
Prenumerata wydawnictwa „Przegląd Więziennictwa Polskiego“	zł. 1.400.—	Koszta manipulacyjne P.K.O.	zł. 96.65
Porto i koszta manipulacyjne P.K.O.	zł. 85.93	Porto pocztowe	zł. 331.—
Sumy przechodnie	zł. 132.90	Koszta wydawnictwa „Przegl. Więz. Polskiego“	zł. 500.—
		Pomoc kancelaryjna	zł. 600.—
		Telefon	zł. 83.50
		Saldo	zł. 2.844.48
RAZEM	zł. 6.104.63	RAZEM	zł. 6.104.63

Prezes Zarządu
(—) *H. Wapniarski*

Skarbnik
(—) *H. Łaszcz*

Prezes Rady Nadzorczej
(—) *A. Rudnicki*

Z posiedzeń Zarządu Głównego.

Protokuł Nr. 13 z dnia 4-go maja 1933 r.

Obecny cały Zarząd.

Odczytano i przyjęto protokuł z dnia 27 kwietnia 1933 roku.

1) Zarząd postanowił przyjąć w poczet członków następujących kandydatów zapisanych w księdze kontowej od № 3364 do № 3422, a mianowicie: 1) Grzybowskiego Wojciecha, Rużyłównę Jadwigę, Michalskiego Tadeusza, Matysiaka Seweryna, Staniszewskiego Kazimierza i Gesska Jerzego z dniem 1 maja, wszystkich z Warszawy—Daniłowiczowska 7; Szyszko Jana, Jarosińskiego Jana, i Błażejewicza Adolfa z dniem 1 maja, wszystkich z Nowogródka; Grygo Henryka, z dniem 1 maja z Sanoka; Plamowskiego Kazimierza, Bielickiego Romana i Sarneckiego Władysława z dniem 1 maja z Wadowic; Cieślińskiego Kazimierza i Piskorskiego Alfreda z dniem 22 kwietnia r. b. z Łodzi ul. Sterlinga; Kozłowskiego Romana z dniem 4 maja r. b. i Ladzińskiego Henryka z dniem 1 maja r. b. obydwóch z Krakowa; Urzykowskiego Teofila-Zenona z dniem 10 maja r. b. z Piotrkowa; Florkowskiego Witolda z dniem 15 kwietnia r b.; Gaura Marjana-Czesława, Szymańskiego Wojciecha-Leona, Borkowskiego Stefana i Puczyńską Marję z dniem 22 kwietnia r. b. i Musieja Aleksandra z dniem 21 kwietnia r. b., wszystkich z Wejherowa; Danielewskiego Leona i Schucka Stanisława z dniem 1 maja r. b. obydwóch z Brześcia nad Bugiem; Mazura Ludwika z dniem 1 marca r. b. z Miechowa z ograniczeniami wynikającemi z art. 50 Statutu Kasy; Tyburskiego Teodora z dniem 7 kwietnia r. b. z Koronowa; Kulpińskiego Zenona z dniem 10 kwietnia r. b. z Nowego Sącza; Szarapowa Michała z dniem 29 kwietnia r b. z Kowla; Leszczyńskiego Tadeusza z dniem 1 maja r. b. z Baranowicz; Ogrodowicza Władysława z dniem 1 maja r. b. z Łucka; Jabłońskiego Edwarda z dniem 1 maja r. b. z Warszawy ul. Dzielna 24/26; Synowca Marjana-Henryka z dniem 1 maja r. b. ze Stryja; Mazura Eugienjusza z dniem 1 maja r. b. z Brzeżan; Długosza Władysława z dniem 1 maja r. b. z Kielc; Rymkiewicza Wincentego i Sieradzkiego Władysława z dniem 4 kwietnia r. b.; Cieszkowskiego Edmunda z dniem 29 kwietnia r. b, Wilgosza Józefa z dniem 1 maja r. b., Kałużę Leona z dniem 29 kwietnia r. b. i Wasiaka Feliksa z dniem 11 kwietnia r. b. wszystkich ze Lwowa; Leniusa Władysława z dniem 25 kwietnia r. b. i Wasiaka Jana z dniem 24 kwietnia r. b. obydwóch z Grudziądza ul. Wybickiego; Noskowskiego Tadeusza z dniem 13 kwietnia r. b. z Gniezna z ograniczeniami wynikającemi z art. 51 Statutu Kasy; Boskiego Antoniego z dniem 13 kwietnia r. b. z Gniezna; Smułka Józefa i Krawczyka Władysława z dniem 1 maja r. b. obydwóch z Sambora; Szymańskiego Feliksa z dniem 13 kwietnia r. b., Skołysza Edwarda z dniem 12 kwietnia r. b. i Włodarczyka Franciszka z dniem 1 maja r. b. wszystkich trzech z Grodna; Pietkiewicza Antoniego z dniem 1 maja r. b. z Płocka; Ryciaka Władysława z dniem 1 maja r. b. z Łodzi ul. Kopernika; Klisia Czesława z dniem 1 maja r. b. z Włocławka; Gaudnika Zbigniewa-Kazimierza-Franciszka z dniem 1 maja r. b. z Wielunia; Drozdka Stefana z dniem 6 maja r. b. z Tarnowa; Znajkusa Armina i Kesslera Zygmunta z dniem 1 maja r. b. obydwóch z Warszawy ul. Rakowiecka 37; Piwarskiego Zygmunta z dniem 1 kwietnia r. b. z ograniczeniem wynikającem z art. 50 Statutu Kasy.

2) Na podstawie art. 11 punkt c) Statutu Kasy, Zarząd postanowił skreślić z listy członków następujących członków, z powodu zwolnienia względnie wydalenia ich ze służby w Korpusie Straży Więziennej: 1) Tańculę Andrzeja z Tarnowa z dn. 30 kwietnia r. b.; 2) Tyczyńską Stefanję z Zamościa z dn. 30 kwietnia r. b.; 3) Jankowskiego Kazimierza z Poznania z dn. 30 kwietnia r. b.

3) Zarząd Kasy, rozpatrzywszy prośbę wdowy po zmarłym w dniu 26 kwietnia r. b. członku Kasy, podkomisarzu Straży Więziennej z Kielc Isslu Piotrze—Stefanji Isslowej i stwierdziwszy, że w dniu 26 kwietnia 1933 r. Kasa posiadała, nie licząc zmarłego, 3326 członków, postanowił: na podstawie art. 24 i 43 punkt b) wypłacić wdowie Stefanji Isslowej pośmiertne w kwocie zł. 1663.

Protokuł Nr. 14 z dnia 11 maja r. b.

Obecny cały Zarząd.

Odczytano i przyjęto protokuł z dnia 4 maja 1933 r.

1) Zarząd postanowił przyjąć w poczet członków następujących kandydatów zapisanych w księdze kontowej od Nr. 3423 do Nr. 3431, a mianowicie: Śliwińskiego Stanisława i Furmankiewicza Jana z dniem 1 maja r. b. obydwóch z Kalisza; Pałka Wincentego z dniem 1 kwietnia r. b., Bieńkowskiego Stanisława, Załęskiego Konstantego, Adamskiego Antoniego i Czekajło Józefa z dniem 1 maja r. b. wszystkich pięciu z Poznania; Żebrowskiego Stanisława i Radomskiego Feliksa z dniem 1 maja r. b. obydwóch z Tarnowa.

3) Zarząd Kasy udzielił 37 członkom pożyczek na ogólną sumę 7. 320 złotych.

4) Zarząd Kasy przyznał 4 członkom zapomogi na częściowe pokrycie kosztów szpitalnych w ogólnej sumie 220 zł.

Wydawca: Kasa Wzajemnej Pomocy Funkcjonarjuszów Straży Więziennej.
Redaktor STANISŁAW SOKOŁOWSKI. Redaktor przyjmuje we wtorki i piątki w godz. 18 — 20.

Rękopisów nadesłanych do Redakcji nie zwraca się.

Cena pojedyńczego egzemplarza 1 złoty. Prenumerata kwartalna 3 zł., roczna 10 zł., którą należy wpłacać na konto P.K.O. 2668 Kasy Wzajemnej Pomocy Funkcjon. Straży Więziennej.

Adres Redakcji i Administracji pisma: Warszawa, Długa 52. Tel. 11-14-72.

Druk. Dz. Pr. W. K. Warszawa, Długa 52.